№ 272. Dąbrowa Górnicza, Niedziela 1 Października 1916 r. Rok II.

Cena { 10 groszy. 10 halerzy. 10 fenigów.

Redakcya przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa)

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa)

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 groszy. 10 halerzy. 10 fenigów

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy. Załączniki podług osobnej umowy

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 30 września.

Ciężka klęska Rumunów pod Nagyszeben.

Poważne sukcesy na wszystkich frontach.

Bezwzględna zaciekłość Lloyda Georgea.

LONDYN 30 września (B. Reutera). Minister wojny **Lloyd George** oświadczył w wywiadzie z pewnym korespondentem amerykańskim na temat świeżych pogłosek pokojowych, co następuje:

Niemcy zdecydowały się na wojnę z Anglią do ostateczności. Postaramy się, ażeby były zadowolone. **Walka potoczy się dalej aż do zdruzgotania.** Cały świat, a także neutralni mogą wiedzieć, że w tym odcinku walki wmieszanie się z zewnątrz nie może wchodzić w rachubę.

Chociaż końca wojny nie widzimy, nie mamy jednak żadnej wątpliwości co do tego, jakim on będzie.

Gorąca miłość ojczyzny u Francuzów utrzyma armię aż do kresu, bez pytania się, kiedy nadejdzie koniec.

Rosya będzie także walczyć aż do śmierci. Nie zapomni ona nigdy, że została do tej ciężkiej wojny przymuszona (?).

Znowu stało się naszem hasłem wojennem: Ta okropność nie powinna się już nigdy na ziemi przydarzyć. Jedyny środek, ażeby jej koniec położyć, — to nałożenie takiej kary na sprawców tej zbrodni względem ludzkości, ażeby próba powtórzenia czegoś podobnego raz na zawsze została wyniszczona z serc rządzących, mających zepsutego ducha.

Oto, czego chce Anglia.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 30 września. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE RUMUNSKIM. Na zachód od Petrozseny ataki rumuńskie odparte.

Stojące pod komendą jen. v. Falkenhayna wojska niemieckie i austro-węgierskie **odniosły pod Nagyszeben (Hermansztad) całkowite zwycięstwo.**

Szeroko oskrzydlająca kolumna wojsk bawarskich **zamknęła tutaj od czterech dni na tyłach nieprzyjaciela drogę na Verestoreny i Czerwoną Turnię** (Rotenturm). Wszystkie próby nieprzyjaciela, ażeby sobie drogę znowu otworzyć, pozostały nieskuteczne. Równocześnie od zachodu, północy i wschodu ruszyły kolumny austro-węgierskie i niemieckie przeciw walczącym na południe od Nagyszeben dywizyom rumuńskim. **Nieprzyjaciel bronił się rozpaczliwie. Zapasy były nadzwyczajnie krwawe.** Pozbawione wszelkich dróg do jazdy reszki wojsk rumuńskich szukają schronienia w górach Fogaraskich. **Liczba jeńców wzrasta z godziny na godzinę. Zdobycz jest bardzo wielka, ponieważ nieprzyjaciel musiał porzucić cały swój park jezdny,** o ile nie mógł go zniszczyć.

Podjęta przedwczoraj przez Rumunów na nowo ofenzywa przeciw wschodniemu frontowi siedmiogrodzkiemu nie mogła zmienić rezultatu walk pod Nagyszeben. Chociaż na północ od Fogaras i pod Szekely Udvarhely (Odorhellen) wysunięte grupy musiały cofnąć się ku siłom głównym, to z drugiej strony na południe od Henndorf kontratak wojsk niemieckich zagarnął 11 oficerów, 591 żołnierzy rumuńskich i 3 karabiny maszynowe.

Dnia 29 września c. i k. oddział monitorów, wsparty grupą wedet przez jeden okręt uzbrojony i niemiecką łódź motorową, **zaatakował rumuńską przystań Corabia.** Po zwalczeniu nieprzyjacielskich urządzeń obronnych jednostki nasze wtargnęły do wnętrza przystani, **zniszczyły** dworzec kolejowy, port wojenny, magazyn, uzbrojone parowce rosyjskie, które zeszłego roku schroniły się w Corabia, statki minowe i holowniki i nareszcie uprowadziły 9 przytrzymanych w tym porcie holowników austro węgierskich do obozu naszej flotyli. Po naszej stronie niema żadnej straty.

NA FRONCIE ROSYJSKIM. Grupa arcyks. Karola: Walki w okolicy Ludowy trwają dalej. Przy jednym z wypadów zagarnęliśmy 4 oficerów, 532 Moskali i 8 karabinów maszynowych.

Grupa ks. Leopolda bawarskiego: Oprócz odparcia wypadu rosyjskiego pod Wytońcem i **pomyślnych walk przedpolowych przy Legionie polskim** nic zresztą szczególniejszego.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Na wyżynie Krasu trwał dalej ogień działowy i miotaczy min i przybrał popołudniu na sile.

Na Cimone zdołaliśmy wieczorem wyratować jeszcze 7 Włochów, w czem 1 aspiranta na oficera.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE nic szczególniejszego.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 30 września. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Silne ataki angielskie między Ancre a Courcelette po zmiennych walkach zbliska odrzucone.

NA WSCHODZIE. Grupa arcyks. Karola: W okolicy Ludowy wojska niemieckie przedsięwzięły bardzo pomyślne kontrataki, wzięły do niewoli 4 oficerów i 532 Moskali i zdobyły 8 karabinów maszynowych. W odcinku Kirlibaby Moskale odparci.

Na wschodnim froncie siedmiogrodzkim rumuńska armia północna i druga przeszły do ataku. Nieprzyjaciel został tu odparty.

Dalej na południe nasze wojska ubezpieczające przesunęły się.

Przed potokiem Haar wojska niemieckie odrzuciły kolumny rumuńskie, wzięły do niewoli 11 oficerów, 591 Rumunów i zdobyły 11 karabinów maszynowych.

Pod Hermansztad pierwsza armia rumuńska niszcząco pobita. Resztki uciekającej w rozsypce armii wzięte przez nas z tyłu w niszczący ogień w obsadzonej przez nas przedtem przełęczy Rotenturm. Bardzo znaczna zdobycz nie została jeszcze policzona.

NA BAŁKANACH nic szczególnego.

Nasza eskadra latawców zaatakowała most kolejowy pod Czernawodą i obóz wojsk nieprzyjacielskich.

Von Ludendorff.

Niewłaściwe postępowanie obywateli amerykańskich.

BERLIN 30 września. Dzienniki wieczorne zwracają uwagę na notatkę „Matina", że najgłośniejszy z lotników amerykańskich, walczących na froncie angielskim, **Rottweil,** padł w walce napowietrznej, że dalej pod Verdun czynne są amerykańskie oddziały lotnicze.

Dzienniki potępiają te fakty jako **naruszenie oczywistych obowiązków neutralności** i wyrażają przekonanie, że **naród niemiecki nie może pozwolić na stan tak niesłychany.**

Lotnik nieprzyjacielski nad Sofią.

SOFIA 30 września. Wczoraj rano nadleciał od południa, trzymając się na wielkiej wysokości, latawiec nieprzyjacielski i rzucił na Sofię 5 bomb małego kalibru. 1 osoba zabita, 3 pokaleczone. Szkód materyalnych nie było.

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 30 września. Sztab jeneralny donosi pod datą 29 września.

Front macedoński: W dolinie Floriny słaby ogień działowy. Na górze Kajmakczalan żywy ogień działowy. Odrzuciliśmy nocny atak nieprzyjaciela i **obsadziliśmy w kontrataku jeden rów głównej pozycyi nieprzyjacielskiej.** W dolinie Moglenicy słaby ogień artyleryi i walki na miny. Po obu stronach Wardaru i pod Belaszica planina spokój. Na froncie Strumy słaba palba armatnia i potyczki patroli.

Front rumuński: Wzdłuż Dunaju spokój. W Dobrudży słaby ogień działowy. Przy wybrzeżu morza Czarnego rosyjski okręt wojenny ostrzeliwał bez skutku przeszło godzinę wieś Kapladżakoej.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 30 września. Kwatera główna donosi pod datą 29 września:

Na froncie Feilahie zwyczajna wymiana ognia.

Na froncie kaukaskim na prawem skrzydle zderzenia oddziałów wywiadowczych.

Na innych frontach nie zdarzyło się nic ważniejszego.

Z niespokojnej Grecyi.

Grecki następca tronu wezwany do Aten.

ATENY 30 września (B. Reutera). Ks grecki Andrzej, który od dłuższego czasu bawił w Londynie, ażeby tam reprezentować u dworu interesy greckie, został wezwany telegraficznie przez króla Konstantyna do powrotu do Aten.

Odezwa rezerwowych oficerów greckich.

ATENY 30 września (Aj. Havasa). Greccy oficerowie rezerwowi wystosowali wezwanie do narodu, ażeby stanął pod sztandarami armii celem przeprowadzenia obrony narodowej.

Przyjęcie Wenizelosa na Krecie.

ATENY 30 września (Aj Havasa). Przy przybyciu Wenizelosa do Kanei ulice były przepełnione tłumami ludności, która witała oswobodzicieli. B. deputowany Zuridis powitał Wenizelosa i Kunduriotisa imieniem narodu i wyraził wolę narodu do utworzenia rządu pod kierownictwem Wenizelosa z powierzeniem Kunduriotisowi dowództwa w walce narodowej.

Potem przemówił Wenizelos i oświadczył, że wystosował do króla odezwę, w której go prosił, ażeby wysłuchał życzeń narodu.

Następnie odbył przegląd wojska. Wszędzie panuje zupełny porządek.

Coraz większa liczba oficerów garnizonu w Atenach i na prowincyi przyłącza się do ruchu narodowego.

Dalsze zrewolucyonizowane okręty.

PARYŻ 30 września. Aj. Havasa donosi z Aten: Oprócz „Hydry" do floty czwóraliansu przyłączyły się także dwa siostrzane okręty „Spetsai" i „Psara" i cztery łodzie torpedowe.

Kokowcew następcą Stürmera?

BERLIN 30 września. Korespondent sztokholmski do „Voss. Ztg." donosi, że stanowisko premiera rosyjskiego Stürmera jest zachwiane Nie jest wykluczone, że następcą jego zostanie hr. Kokowcew.

Niemiecki ambasador Konstantynopolu na urlop.

BERLIN 30 września. Według „Nordd. Allg. Ztg." poseł niemiecki w Konstantynopolu hr. Wolff Metternich wyjeżdża na proszony urlop w nagłych sprawach prywatnych. Na czas nieobecności będzie go zastępował poseł niemiecki w Hadze Kühlmann.

Zwolnienie niemieckiego zastępcy ministra wojny.

BERLIN 30 września. Zastępca ministra wojny jen. por. Wander prosił o zwolnienie ze względu na zdrowie, które już w czasach pokojowych nie pozwalało mu na prowadzenie komendy frontowej. Cesarz przyzwolił na prośbę z użyczeniem odchodzącemu charakteru jenerała kawaleryi.

LIST OTWARTY DO hr. ZYGMUNTA WIELOPOLSKIEGO

Warszawska „Nowa Gazeta" podaje następujący list otwarty p. Alfonsa Parczewskiego, posła ziemi kaliskiej w Dumie rosyjskiej, do hr. Zygmunta Wielopolskiego:

Przed kilku miesiącami doszły do Warszawy, za pośrednictwem prasy, wiadomości o wynurzeniach w sprawie polskiej pana hrabiego, a także posła Milukowa, uczynionych podczas wycieczki parlamentarnej posłów Dumy i Rady państwa do Anglii i Francyi. W wynurzeniach tych, o ile czytaliśmy tutaj, formuła rozwiązania sprawy polskiej wyrażona została w programie autonomii w związku z państwem rosyjskiem. Nad wynurzeniami p. Milukowa pod tym względem możnaby przejść do porządku dziennego. Wprawdzie jeszcze w listopadzie 1914 roku, podczas bytności mojej w Petersburgu, oświadczyłem przywódcy partyi kadetów, a wyraziłem to nie tylko jemu jednemu, że „m a r z e n i e m o j c ó w i d z i a d ó w n a s z y c h" b y ł o n i e o t r z y m a n i e s a m o r z ą d u l u b a u t o n o m i i, l e c z o d z y s k a n i e n i e p o d l e g ł o ś c i o j c z y z n y, i że tylko takie, a nie inne rozwiązanie sprawy polskiej będzie rozwiązaniem sprawiedliwem, trwałem, zgodnem z naszemi aspiracyami i interesem politycznym Europy. Że poseł Milukow ma swoją, datującą z roku 1915 koncepcyę rozwiązania sprawy polskiej i od niej, pomimo biegu wielkich wypadków odstąpić nie chce, czy nie umie, nie mogę do niego, jako do Rosyanina, odczuwać żalu, ani też nie potrzebowałbym z tego jedynie powodu wyrazić swoje, odmienne pod tym względem zdanie. Inaczej rzecz się ma z wynurzeniami pana hrabiego, czynionemi w charakterze członka Rady państwa, a tem samem przedstawiciela wielkiej własności ziemskiej w Polsce, zwłaszcza, że niedawno doszły nas znów wiadomości o nowych, tym razem już na rosyjskim gruncie, w tym samym duchu skierowanych wystąpieniach pana hrabiego.

Jako poseł polski, który po czterykroć zaszczycony był zaufaniem okręgu wyborczego, liczącego blizko półtora miliona ludności, uważam za swój narodowy obowiązek, z powodu wspomnianych wyżej wystąpień, zabrać głos i złożyć następujące oświadczenie: Przedewszystkiem wypada mi przypom-
nieć jedną ogólną, a bardzo zasadnicza
uwagę. Autonomia, jako formuła roz
wiązania stosunku pewnego narodu d
państwa zwierzchniego, które go podbi
ło, czy też w inny sposób do swego
składu przyłączyło, jest w wieku 20, w
epoce silnego rozwoju indywidualnoś
ci narodowych, a braku uznania dla
wszelkich pergaminów i tytułów na
dawczych, formułą bardzo wątpliwej war-
tości.

Realne i trwałe znaczenie moż
mieć ona tylko przy szczególnie pomyśl
nem ustosunkowaniu sił faktycznych, gdy
państwo zwierzchnie nie góruje zanadt
nad narodem autonomicznym, lub gdy
w państwie tem znajduje się większa
ilość do autonomii uprawnionych i uzdol
nionych jednostek narodowych. Gdzi
niema takiego układu sił i państwowoś
zwierzchnia pod względem ludności
terytoryum o wiele przewyższa naró
autonomiczny, tam autonomia z góry
skazaną jest na tarcia i stałe dążenie d
ograniczania jej, a wreszcie na zupełn
zgniecenie. Najwyższe i najdoskonalsz
formy autonomii, a nawet unia realna
przy niepomyślnem ustosunkowaniu s
państwa i podległego mu narodu, w
rzeczywistości bywają stale przedmio
tem z góry idących zamachów. Histo
rya Finlandyi i narzuconego jej prawo
dawstwa ogólnopaństwowego jest wy
mownym dowodem, jak mało polega
można na polityczno-prawnych gwaran
cyach, wtedy gdy nie odpowiadają im
gwarancye istotne, oparte na układzi
sił realnych. O tym tak świeżym i ta
bliskim przykładzie należy panu hra
biemu dobrze pamiętać i mieć go n
uwadze.

Niezależnie od tych ogólnej natur
zastrzeżeń, a u t o n o m i a, chociażby w
najdoskonalszej pod względem politycz
no-prawnym postaci, a n a w e t u n i
r e a l n a j a k o f o r m u ł a r o z w i ą
z a n i a s p r a w y p o l s k o - r o s y j
s k i e j, n i e o d p o w i a d a z a s a d
n i c z y m a s p i r a c y o m n a s z e g
n a r o d u. Od czasu ciężkiej katastrof
politycznej, która spadła na nas w koń
cu 18 wieku, od chwili utraty bytu pań
stwowego, historyczną dążnością naro
du polskiego było i jest odzyskanie nie
podległości ojczyzny. Dążność ta był
celem prac i trudów narodowych, na
tchnieniem poezyi polskiej, była prze
wodnią ideą wszystkich usiłowań i wal
zbrojnych, przez cały czas dziejów po
rozbiorowych, poczynając od legii Dą
browskiego we Włoszech aż do boha
terskich Piłsudskiego Legionów. Dąż
ność tę wypowiadał naród zawsze, il
razy pozwalały na to okoliczności dzie

Front entuzyastów.

U polskich legionistów.

(Dokończenie).

Do rozmowy naszej wmieszał się inny oficer legionowy; jest on z zawodu profesorem gimnazyalnym i pochodzi ze Lwowa. Ten opowiada mi o drugiej Brygadzie. Tak, to ów Legion, który jak ongiś legiony rzymskie, ma swoją zdobytą nazwę honorową: L e g i o n k a r p a c k i. Z początku stanowili oddzielne kompanie; obecnie, ci którzy jeszcze zostali, wcieleni są do innych pułków legionowych.

Teraz wiem, czem żyją, o czem mówią ci entuzyaści. A co z ich duszy wypromieniowuje, tworzy właśnie nastrój tej kwatery na froncie.

Pokazują mi szereg innych obrazków, zdjęć fotograficznych i przeźroczy. Otóż i sceny z walk pozycyjnych nad Styrem. W zimowych miesiącach „bezczynnych" wykonywało się spokojną robotę. Jest tam „Polska Góra", już uwidoczniona na nowych kartach strategicznych. Długo o nią walczyli Moskale, zanim ją zdobyli po krwawych ofiarach.

Otóż i Legionowo, wojenne miasto, zbudowane przez polskich legionistów w pośrodku lasu. W okopach chaty, jak wille, lub pałace o portykach, jak w świątyni starogreckiej. Tu znów dom, kształtem przypominający olbrzymi granat. Przed domem ogródek, a na oddrzwiach olbrzymi orzeł polski. Tutaj była siedziba komendanta Piłsudskiego. Dalej budynek, gdzie mieściło się kino, a dalej kaplica „gotycka", gdzie odbywało się nabożeństwo. Wszystko prześlicznie zdobione białymi pniakami brzozy.

Ci ludzie, marzący o tem, aby kulturę zniszczoną odbudować na nowo, budowali to drewniane wojenne miasto tak, jak buduje się to, co złotym snem wypieściło się kiedyś w wyobraźni, a więc z miłością wielką i tkliwą. I pomyśleć, że to wszystko sami musieli zniszczyć, aby Legionowo nie dostało się w ręce Moskali.

A teraz inne przeźrocza: Msza Wielkanocna. Potem kapelan nad grobem żołnierzy. Dalej: pułkownik G., który na czele szturmującego oddziału kroczy z laską w jednej, a z fotograficznym aparatem w drugiej ręce.

Pokazują mi inny portret. Taki młody, a już pułkownikiem. I oto dowiaduję się, że to Januszajtis, Litwin, obecnie znowu ranny. Liczy lat 27.

I znowu obrazy: z ostatnich walk, tych zapasów olbrzymich, o których historya pisać kiedyś będzie ze zdumieniem. Urzędowe komunikaty z owych dni brzmią w wyrazach najwyższego uznania dla Legionów polskich. A nazwy miejscowości tych walk bohaterskich: Kołodya, Czartorysk, Kołki, Sokół, Gruziatyn, Wołczyk, smutne nazwy; bo wszakże ten krwawy pas ziemi przepojony został krwią tej szlachetnej młodzi. Cały ten teren nad Styrem trzeba było poświęcić i wycofać się z tej linii. Lecz żaden nawet najlżejszy cień wymówki nie może tu spotkać Legiony polskie. Ich front nigdy przełamany nie został. Niejednokrotnie tak się zdarzało, że to oni właśnie poprawiali rozpaczliwą sytuacyę walecznem, śmiałem natarciem na wroga. Wypełniali powstałe szczerby, urządzali szybkie kontrataki, a kiedy już Moskale zajęli nasze pozycye, to Legiony polskie wytrwały jeszcze przez całą noc, aby swój krwawych utarczek z wrogiem wysadzić po odjeździe ostatnich naszych pułków zabudowania i urządzenia dworca w Maniewiczach i nie oddać ich w ręce wroga.

Zwiedziłem pozycye. Spotykałem w drodze postacie legionistów na koniach, lub pieszo, stojących w grupach, lub przy raporcie wobec przełożonego, wszyscy oni zastanowili mnie swoją charakterystyczną elegancyą, która ich cechuje. Każdy ich ruch jest celowo piękny i zda się wypływać z wysokiego poczucia estetycznego. Są zgrabni, ożywieni, czapka na bakier, szable dzwonią. I dzwonią także ostrogi. Wyprostowani, śmigli, prezentują się wspaniale. Inne to jest, aniżeli sławna nasza niemiecka „Strammheit", albo „Feschheit" austryackich oficerów. Urok ich polega w tem, że są prawie bez wyjątku naprawdę młodzi.

Czasami spotyka się wśród tych szeregów chłopskie twarze; ale większość, to są przecież inteligenci, a wielu z nich, to studenci. Niedawno temu obcy jenerał rozdzielał medale waleczności wśród żołnierzy legionowych i pytał o ich nazwiska i stopnie w hierarchii społecznej. Z szeregu prostych żołnierzy zabrzmiała posłusznie odpowiedź: legionista polski, hrabia ten a ten, albo: inżynier, adwokat, artysta malarz, dziennikarz. Jenerał niepomiernie był tem zdziwiony.

Zapytałem później pułkownika Legionów polskich, czy da się coś zdziałać z taką kompanią dziennikarzy, inżynierów i artystów? Pułkownik uśmiechnął się:

— Alboż jesteśmy jak inne regimenty?—rzekł.—Prawie każdy legionista mógłby jutro poprowadzić kompanię. A czy mam panu pokazać naszą szkołę kadecką?

Poprowadził mnie przez las. Na polance, w pobliżu rowów strzeleckich spotkaliśmy gromadkę umundurowanych chłopców lat dziesięciu, dwunastu i czternastu. To są skauci polscy. Wbijali w ziemię kloce drewniane dla zasieków drucianych. Pułkownik narzeka, a uśmiecha się przy tem filuternie, wspo-
minając o tem, że ci chłopcy właściwi
mają się znajdować poza linią front
ale oni uciekają naprzód, ku frontow

Schodzimy z pułkownikiem do oko
pów. Zbudowane są wzorowo. Wszę
dzie zadziwiający porządek. Spotkałe
tu na posterunku młodzieńców krew
mlekiem, z twarzą, jak u dziewczyny
Myślałem, że to owe sławne heroin
polskie, o których słyszało się przecie
tyle. Lecz niema ich tutaj wśród legio
nistów. Ostatnia, jaka była, to synow
ca pułkownika, w randze „plutonowego"
Wygnała ją z okopów zima, której si
bała więcej, niż Moskali.

Stoimy przy karabinie maszyno
wym. Niedaleko stąd, w lasku, któr
dobrze widać, są Moskale. Nocą, gdy jes
cisza, słyszeć tu można ich śpiew; smę
ne pieśni z dalekich stron ojczystych
Tam są Polacy w mundurze rosyjskim
a pieśń, która tu dobiega, polską je
pieśnią. Przeciwko tej pieśni czyż wa
czyć nie może słońce, ziemia, okopy
strzały, zasieki druciane—ach, tyle raz
już to widziałem!

Spoglądając zblizka na te smuk
młodzieńcze postacie, z których bije ja
kaś dziwna tężyzna, przyszły mi na myś
zasłyszane niegdyś wątpliwości, któr
kładziono mi w głowę. Wspominając te
raz tych młodych entuzyastów i sta
szych ich towarzyszy, którzy nie ta
buńczucznie, ale z przedziwną powag
spełniają ciężące na nich obowiązki, my
ślę, że jest wśród nich wielka dusza. D
głębi serca przejęty ich entuzyastyczne
wyczekiwaniem, tą oszałamiającą wol
stanowczością, która chce i żąda. Te
front entuzyastów, to coś nadzwyczajne
go w obecnej wojnie—i trudno, nie mo
gę inaczej, jak szczerze tu wyznać, ż
razem z nimi oddaję się tej wielkiej ic
nadziei. Muszę kochać tych ludzi, w któ
rych żyje tak wielkie ukochanie.

jowe. Wypowiedział je i w obecnym momencie, w uroczystej deklaracyi Rady miejskiej warszawskiej, na zebraniach i w masowych patryotycznych demonstracyach w dniach rocznic narodowych. Wprawdzie, wiadomości o tem, jak Warszawa w obecnej chwili wyraziła swą aspiracyę, może pana hrabiego nie doszły, ale przecież zasadnicza aspiracya narodu jest chyba przezeń dobrze rozumiana i odczuwana. Wsłuchanie się w tętno historyi i znajomość dziejów wystarczą, aby przekonać każdego, że narody, które żyły życiem państwowych tradycyi i dążności zapomnieć nigdy nie mogą. Są to aspiracye i prawa, które przedawnieniu nie ulegają. Bułgarzy w ciągu szeregu wieków zmuszeni byli żyć pod obcem panowaniem. W chwili zniszczenia państwowości bułgarskiej, co jeszcze w średnich wiekach miało miejsce, stan kulturalny narodu, lubo wyższy od innych Słowian obrządku wschodniego, był jednakże, już chociażby z powodu różnicy w czasie, mniej zasobnym od kultury polskiej w końcu 18 wieku.

Zapomniani i długo ignorowani przez Europę Bułgarzy, nie zapomnieli jednakże swych aspiracyi do państwowości, a gdy ją w 19 stuleciu odzyskali, w ciągu niespełna pięćdziesięciu lat odbudowali państwo, silnie ważące na szali wypadków spółczesnych. Irlandya jeszcze wcześniej od Bułgaryi utraciła byt państwowy, przeżyła całe wieki straszuego ucisku i grabienia, utraciła nawet wśród przeważnej części swojej ludności język ojczysty. Że jednak aspiracye do odbudowania państwa w niej żyją, dowodzi niedawny wybuch rewolucyi w Dublinie. Jest to niezmiernie pouczający epizod, nad którym każdemu politykowi dobrze zastanowić się trzeba.

Każdemu politykowi powinno być również wiadomem, że dążność do wskrzeszenia państwa polskiego jest naczelną aspiracyą. I nie tylko ta nasza zasadnicza dążność powinna była być punktem wyjścia dla wszelkich wynurzeń i deklaracyi p. hrabiego, ale należy jednocześnie wziąć pod uwagę spółczesny ogólno-polityczny moment. W obecnym czasie sprawa polsko-rosyjska wyszła ze stanu wewnętrznej sprawy rosyjskiej i w rzeczywistości politycznej stała się znowu tem, czem bywała nieraz w wieku 19, a czem w istocie swej właściwie nigdy być nie przestała. Odzyskała swe międzynarodowe znaczenie. Na terenie całej Europy, i poza Europą nawet, rozgrywają się doniosłe wypadki. Zbliża się wielka godzina rozstrzygnień. W całokształcie spraw powszechno-dziejowych występuje na porządek dzienny i sprawa polska, która siłą wypadków i mocą historycznych konieczności wymaga rozwiązania. Że sprawa nasza pozostawała w takiem właśnie, w jakiem dotąd była położeniu, było krzywdą naszą, ale nietylko wyłącznie naszą. Że w ubiegłych niedawno i spółczesnych dziejach było dużo zawikłań i dużo krwi popłynęło, między innemi, jedną z przyczyn był brak Polski niepodległej, był stan politycznych granic z r. 1814.

Dziś nareszcie po długich latach nadszedł czas na naszą sprawę, na sprawę polską. I nie w rosyjskiej izbie państwowej i radzie państwa miejsce jej rozwiązania. Rozwiązanie to leży nietylko w naszym wyłącznie interesie, lecz wiąże się ściśle z całością zadań i przeobrażeń karty Europy, które skutkiem wojny światowej w celu utrwalenia możliwie długiego pokoju w przyszłości nastąpić muszą i nastąpią. Polityk polski w obecnej chwili musi śmiałem okiem spojrzeć w szerokie powszechno-dziejowe horyzonty. Nie wolno myślą i czynem, z niej płynącym, zawracać w dni zawieruchy rosyjskiej o pozorach rewolucyjnych z roku 1905. Nie chciałbym tracić nadziei, że pan hrabia w swoich wystąpieniach i enuncyacyach, o ile one nadal będą, nie zechce stawać w sprzeczności z dążeniem narodu polskiego do niepodległości.

Alfons Parczewski,
poseł ziemi kaliskiej.

Warszawa, we wrześniu 1916 roku.

KRONIKA.

Druga rocznica wyruszenia drugiej brygady. Dnia 30 września r. b. obchodziliśmy dwuletnią rocznicę wyruszenia w pole II brygady Legionów Polskich. Z okazyi tej wysłał wiceprezes N. K. N. prof. Jaworski następujący telegram do komendanta II brygady Legionów Polskich Józefa Hallera.

„Na ręce Czcigodnego Brygadyera składam bohaterskiej II brygadzie imieniem NKN. w rocznicę wyruszenia w pole gorące życzenia. Z dumą wspominamy dwuletnie dzieje niezmiernych trudów, cierpień i tryumfów żelaznej karpackiej brygady, pełnej hartu i niezłomnej woli, świecącej przykładem męstwa, karności, solidarności ze społeczeństwem. Bóg i miłość Ojczyzny niechaj Wam da wytrwać do końca w niezmąconej niczem sławie polskiego żołnierza. Jaworski, wiceprezes NKN."

Konferencye prezesa Koła polskiego. Wiedeń 29 września. (Komunikat sekretaryatu Koła polskiego). Po poniedziałkowej konferencyi z prezydentem ministrów odbył prezes Biliński we wtorek naradę z namiestnikiem bar. Dillerem, w środę zaś konferował z kierownikiem ministerstwa spraw wewnętrznych, bar. Handlem, przy udziale ministra dla Galicyi.

We czwartek dnia 28 bm. miał prezes Biliński dłuższą konferencyę z ministrem spraw zagranicznych bar. Burianem o sprawie polskiej.

Kursa przygotowawcze do matury gimnazyalnej i seminaryalnej dla inwalidów. Instytut ekonomiczny N. K. N. wspólnie z Departamentem opieki N.K.N. powołuje do życia kursa przygotowawcze do matury gimnazyalnej dla inwalidów i superarbitrowanych tak legionistów, jak i polskich żołnierzy służących w armii austryackiej. Potrzeba takich kursów dawała się odczuć już oddawna, zwłaszcza wśród legionistów jest znaczna ilość byłych gimnazyalistów, którzy studya swe z wybuchem wojny i powstaniem Legionów przerwali, by spełnić swój obowiązek wojskowy. Obecnie spora część tych najmłodszych żołnierzy wraca do kraju jako inwalidzi i superarbitrowani, obowiązkiem tedy instytucyi zajmujących się przyszłością byłych żołnierzy polskich jest umożliwienie im kontynuowania rozpoczętych studyów.

Jak wiadomo, istnieją już przy Instytucie kursa ekonomiczno-handlowe, dalej kursa prawnicze do egzaminów państwowych i rygorozów, obecnie stwarzają Departament opieki i Instytut ekonomiczny NKN. kursa maturyczne gimn. i seminaryalne dla inwalidów i superarbitrowanych. Kursa te, na których będą udzielać nauki profesorowie gimnazyalni i seminaryalni, będą trwały przez 8 miesięcy i rozpoczną się dnia 15 października br., poczem uczestnicy w terminie czerwcowym przystąpią do egzaminów dojrzałości. Studya są bezpłatne, dzięki bezinteresownej pomocy jaką Instytut zyskał od zarządu już istniejących kursów maturycznych przy ul. Karmelickiej 56, prowadzonym przez zespół profesorów gimnazyalnych.

Wpisywać się mogą na kursa do matury gimn. ukończeni uczniowie V kl. gimn., a do matury seminaryalnej seminarzyści z ukończoną III kl. gimn. lub odpowiednią klasą przemysłową, lub handlową. Wszyscy superarbitrowani i inwalidzi, którzy uczęszczają obecnie na płatne kursa prywatne, a korzystają z pomocy Departamentu opieki NKN., zostaną przydzieleni na obecnie powstające kursa bezpłatne.

Wpisy i zgłoszenia wyłącznie osobiste przyjmuje kierownik kursów w Instytucie ekonomicznym NKN. Kraków, Krowoderska 26, w godzinach od 10 do 12 i od 5 do 6 wieczorem.

Rosyjski manifest polski. Donoszą z Sztokholmu: „Russkija Wiedomosti" dowiadują się z kół rządów, że niebawem pojawi się manifest do Polaków. Będzie on zawierał zapewnienie, że rząd rosyjski postanowił „użyczyć Polakom spokojnego rozwoju ich dążeń kulturalnych". Dzienniki polskie petersburskie komentują tę wiadomość, nie mówiąc ani słowa o autonomii, i nazywają ją kpinami z usprawiedliwionych żądań Polaków.

Rosyjskie straty. „Nationalztg." donosi z granicy rosyjskiej:

Straty rosyjskie w ostatnim tygodniu znowu podwyższyły się znacznie, jak się okazuje z ostatniej listy kijowskiego centralnego biura rozpoznawczego.

Według tej listy straty rosyjskie wynoszą od 1 lipca 1916 r. 901,520 żołnierzy 74,425 oficerów, kapelanów wojskowych i oficerów sanitarnych. Pomiędzy oficerami, świeżo poległymi lub ciężko rannymi, znajduje się trzech generałów i dziewięciu komendantów pułków.

Prototyp Rasputina. P. Rozanow, jak czytamy w „Kuryerze Nowym", z powodu ukazania się VII tomu „Materyałów do badania ruchów religijno-społecznych w Rosyi" p. Boncz-Brujewicza, pisze o kierowniku sekty „czemreków", Aleksym Grzegorzewiczu Szczetininie: „Był to prawdziwy Sardanapal z Petrogradzkiej strony, starzec, czy małpa, czy dyabeł. Miał on w swem rozporządzeniu parę zabójczych zapytań, któremi zbijał z tropu przychodzących po radę: „Przyszłaś do mnie po złoto, t. j. złota, zbawczą naukę?" — „Przyszłam", odpowiada mieszczka". — „Złota trzeba szukać w brudzie", mówi ten Salomon. A ona prostym rozumem już dojdzie do tego, że i „zboże nie obrodzi bez nawozu". Co na to powiedzieć? Póki ona rozmyśla, on każe podać szklankę wódki jej i sobie. Bez wódki nie zgadzał się wogóle na „wtajemniczenie". Ta opiera się; nie chce; wreszcie wypija z myślą: — „nie ja pierwsza". „Kładź się... Teraz ty nie swego męża żona, a moja"... Taka oto była władza, taka hypnoza tego człowieka z bródką w klin podciętą, że najuczciwsze kobiety, czyste dziewczęta ulegały temu mężowi. Pieniężnie obrabowywał on je, ten ich „bóg i prorok". I wszystko brutalnie i bez ogródek: „Przynieś mi pieniędzy, sprzedaj dom, a mnie przynieś pieniądze", a obok tego cytaty z Ewangelii św., z ksiąg proroków. Czemże on je oczarował? Rozsądek, przebiegłość i zuchwalstwo. Tem, że sam w siebie wierzył". „Kuryer Nowy" czyni do tego następującą lakoniczną uwagę: „Za naszych czasów w nieco innej formie epopeja Szczetinina powtarza się w Petrogradzie całkowicie".

Uroczystość uczczenia Verdunu. W Verdun odbyła się ceremonia wręczenia przedstawicielstwu tego głośnego miasta szeregu honorowych odznaczeń przez prezydenta Poincarego od Francyi i wszystkich państw sprzymierzonych. Uroczystość miała niezwykły charakter, gdyż urządzono ją w kazamatach twierdzy. Wśród uczestniczących w niej generałów francuskich i obcych znajdował się wódz naczelny Joffre. Prezydent Poincare wygłosił krótkie przemówienie, które zakończył temi słowy:

„Myśl uczczenia Verdunu przez doręczenie miastu odznaczenia została zainicyowana przez cesarza rosyjskiego w chwili, gdy podobny projekt był rozważany i przez rząd francuski. Do tej chwalebnej intencyi przyłączyli się królowie Anglii, Włoch, Belgii, Serbii i Czarnogórza. Panowie! Miastu Verdun, które cierpiało dla Francyi, miastu Verdun, które poświęciło się dla prawa odwiecznego, miastu Verdun, którego obrońcy okazali światu przykład nieprzełamanej wielkości ludzkiej, doręczam:

W imieniu Jego Cesarskiej Mości cesarza Rosyi krzyż św. Jerzego.

W imieniu Jego Królewskiej Mości króla Wielkiej Brytanii i Irlandyi Military Cross.

W imieniu Jego Królewskiej Mości króla włoskiego złoty medal waleczności wojskowej.

W imieniu Jego Królewskiej Mości króla Belgii krzyż Leopolda I.

W imieniu Jego Królewskiej Mości króla Serbii i następcy tronu regenta złoty medal waleczności wojskowej.

W imieniu Jego Królewskiej Mości króla Czarnogórza złoty medal Obilicza.

W imieniu republiki francuskiej krzyż Ligi honorowej i wojenny krzyż francuski".

Pod koniec ceremonii otrzymał Poincare zawiadomienie telegraficzne, że cesarz japoński przesyła miastu Verdun szablę honorową. Wreszcie nastąpiło odznaczenie generałów i żołnierzy medalami i krzyżami.

Czy to wszystko nie za prędko?

Poczta między okupacyą niemiecką a Luksemburgiem została dopuszczona dla listów i przekazów. Można pisać tylko po niemiecku albo po węgiersku. Nie wolno pomieszczać wiadomości natury wojskowej.

Premier Tisza o potrzebie oszczędności w używaniu środków spożywczych. Budapeszt 30 września. (T.B.K.). W Sejmie węgierskim przy omawianiu sprawy środków żywności premier hr. Tisza oświadczył:

Wobec niekorzystnego wyniku żniwa położenie jest ciężkie. Ilość stojących do dyspozycyi środków nie pokrywa normalnego zapotrzebowania. Publiczność musi zatem konsumpcyę zredukować i nie będzie mogła tyle spożywać jak ostatnimi czasy.

Premier podkreśla jednak, iż przyjmuje za swoje słowa odpowiedzialność, że ani na Węgrzech ani w Austryi nie będzie głodu, że zatem brak środków żywności nie złamie monarchii i nie odbierze jej zdolności do walki.

Premier wzywa następnie publiczność, ażeby szła władzom z pomocą, a wtedy miesiące te przeżyje z daleko mniejszem uszczuplaniem sobie jedzenia. Nakoniec zapowiada wprowadzenie Urzędu zaopatrywania środkami żywności.

Na tem sesyę Sejmu zamknięto. Najbliższe posiedzenie odbędzie się 7-go lutego.

Nadesłano do Redakcyi: 1) Ludwik Kulczycki: Panslawizm a sprawa polska. (Kraków 1916, nakł. C. B. W.);

2) Notatki polityczne (sierpień —Warszawa—№ 1).

Z Dąbrowy.

Z nominowanej Rady miejskiej Wczoraj odbyło się ukonstytuujące zebranie nowej rady miejskiej. O godzinie 3 popołudniu zebrali się w świeżo odrestaurowanej sali dotychczasowego urzędu gminnego radni miejscy celem wybrania magistratu. Wybory odbyły się pod kierownictwem delegowanego przeze komendę komisarza wyborczego i wydały następujący wynik:

Burmistrzem wybrano p. Edwarda Kosińskiego, jego zastępcą p. Leonarda Martynkowskiego, Ławnikami: pp. Kazimierza Srokowskiego, Ryszarda Piwowara, Maryana Starkiewicza i Józefa Kozłowskiego.

Z wybranych członków magistratu obecni podziękowali za wybór i przyjęli go, poczem komisarz wyborczy zaprosił w nieobecności p. Kosińskiego zastępcę burmistrza, pana Martynkowskiego, do objęcia swych funkcyi, jako przewodniczącego rady i magistratu.

Po godzinie 4 zjawił się komendant obwodu, pułkownik Balzar, w towarzystwie przedstawicieli wszystkich działów komendy obwodowej i powitał ukonstytuowaną radę mniej więcej temi słowy:

Witam jak najserdeczniej pierwsze zgromadzenie rady miejskiej Dąbrowy, wyniesionej przez gubernatorstwo wojskowe do godności miasta.

Nie wchodząc w kwestye natury politycznej, proszę panów zająć się sprawami ekonomicznemi i gospodarczemi miasta i tę Dąbrowę, tak pełną ukrytych bogactw, doprowadzić do pełnego rozwoju pracą sumienną i objektywną.

Spodziewam się jak najlepszego wyniku starań i zabiegów rady gminnej i proszę zawsze być pewnym mojej pomocy i wszelkich starań dla dobra miasta tego obwodu, którego administracyę mam zaszczyt sprawować.

Poczem zaczęło się pierwsze posiedzenie rady miasta Dąbrowy.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 30 września.

(mj). Prawie na ten sam czas przypadły mowa Kanclerza Rzeszy w parlamencie niemieckim i wywiad Lloyda Georgea z dziennikarzem amerykańskim. Obie enuncyacye są zasadniczo odmienne.

Kanclerz Rzeszy, stwierdzając nieporównany patryotyzm niemiecki, wypowiada niezłomne przekonanie, że naród niemiecki musi zwyciężyć w tej walce obronnej, w walce o wolność i prawo narodu niemieckiego. Nie odgraża się nikomu, nie zapowiada zdobywania terenów, a tylko pragnie, aby naród jego wytrwał w zapasach z bezwzględnym wrogiem angielskim, który dybie na zniszczenie całego życia narodu niemieckiego.

Lloyd George zapowiada wojnę bezwzględną z umizgiem w stronę Francyi i Rosyi i grozi Niemcom bezwzględnem zniszczeniem.

Mowy obie są bardzo znamienne ze względu na wytyczne obu stron wojujących. Mocarstwa centralne i ich sprzymierzeńcy chcą sobie zdobyć prawo do wolności, czwóralians chce zniszczyć bezwzględnie swoich przeciwników. W tej ogromnej różnicy tkwi zarazem cała ohyda moralna celów czwóraliansu.

W jednym punkcie obie mowy się schodzą. Niemcy wiedzą, że największym ich wrogiem jest Anglia, Anglicy wiedzą to samo o Niemcach.

Nowoyorska „Evening Mail" podaje sensacyjną informacyę, że śp. lord Kitchener wypowiedział raz w tej wojnie opinię, iż czwóralians bez pomocy Ameryki nie potrafi Niemiec zwyciężyć. Zapytaćby się tedy trzeba, czy wciągnięcie Ameryki w wojnę jest możliwością. Dla bardzo różnych powodów sądzić można, że byłoby to niepodobieństwem ze względu na mozaikę różnonarodową, jaką tworzą obywatele amerykańscy, gdyż wojna taka mogłaby wywołać w Ameryce nieuleczalne przesilenie wewnętrzne. To, co Ameryka mogła dać czwóraliansowi, to już zrobiła, zaopatrując go w amunicyę, surowce i żywność.

Szwajcarska „Zuricher Post" donosi o wzrastającym nacisku ententy na Szwecyę. Idzie tu o zabezpieczenie przewozu wobec bliskiego już zamarznięcia przystani w Archangielsku. Entente ma przesłać Szwecyi w najbliższych dniach bardzo ostrą notę. Rząd szwedzki w przewidywaniu wypadków zwołał już na posiedzenia tajną komisyę parlamentu. Szwecya staje więc w obliczu brzemiennych zdarzeń i postanowień.

Historya z Grecyą zaczyna się stawać naprawdę farsą, a wyjazd Wenizelosa na Kretę przypomina niemal takiż wyjazd starego Menelaja w operetce Offenbacha. Nie znaczy to, że farsa nie może się skończyć dla Grecyi wielkiem nieszczęściem, jakiem byłoby wkroczenie tego maleńkiego narodku w przymusową i narzuconą przez entente wojnę.

Na polach walki sytuacya mocarstw centralnych jest wszędzie dobra. Nawet nad Somme powtarzane niesłychane szturmy i bombardady anglo francuskie okazały już dostatecznie całą swoją nieskuteczność. W wojnie z Rumunią zanosi się na rychłe nowe kroki stanowcze. Plany mają być już gotowe. Jeden z jenerałów węgierskich miał się o nich wyrazić: „Jeżeli chce się komu wymierzyć siarczysty policzek, trzeba się szeroko rozmachać".

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn rosyjski.

27 września: Na froncie zachodnim miejscami walki oddziałów wywiadowczych. Znaczniejsze starcie odbyło się koło bagna Tirul na południe od Rygi.

Biuletyn włoski.

27 września. W dolinie Astico w nocy na 26 września silna działalność artyleryi nieprzyjacielskiej przeciw naszym pozycyom skutecznem wtargnięciem naszych bateryi doprowadzona do milczenia. Na północ od Lagh (dol Posiny) oddział naszych śmiałą wycieczką opanował górską pozycyę między Monari i Tovo.

Na reszcie frontu walki artyleryi. Nieprzyjaciel rozwinął przytem szczególną czynność przeciw zdobytym przez nas głównym punktom oparcia na kote 208 i kote 144.

Ubiegłej nocy jednemu z naszych balonów sterowych udało się po walce z gwałtownym prądem powietrza dostać się ponad wyżynę Krasu, gdzie obrzucił bombami maszerujące gościńcem Comen — Kostanjevica kolumny wojsk i wozów. Odkryty przez reflektory nieprzyjaciela i gwałtownie ostrzeliwany, wrócił jednak cało za linie.

Poszukiwanie Polaków w Rosyi.
Pisma inne i po tamtej stronie prosi się o przedruk niniejszych zapytań.

Sylwester Kubczyński z Zawiercia zawiadamia Wacława Witkowskiego w Połtawie, że ojciec umarł; bracia, siostry, szwagrowie są zdrowi. Alina u mnie. Przyślij pieniędzy.

Władysław Krzysiak z Ząbkowic prosi o wiadomość o Józefie Bajerze zwrotniczym z Łaz i zawiadamia go, iż żona jego Marya zmarła 21 września b. r. Dzieci i rzeczy są u siostry Michaliczkowej, która prosi o pomoc materyalną.

Wiadomości od Polaków w Rosyi

Ewa Płaza ze wsi Rudej, pow. puławski, gminy Opole gub. lubelskiej poszukuje dzieci: Józefy lat 17, Michaliny lat 15 Maryanny lat 12, Malwiny lat 10, Jana lat 8, Franciszka lat 4, Stanisława lat 5. Zostały w drodze z Franciszkiem Szczepankiewiczem. Wiadomość podać do Komitetu Polskiego w Mińsku, ul. Zacharzewska.

Wiktor i Leonard Piekarski zawiadamiają rodziców w gub. radomskiej, wsi Bród, iż Wiktor służy w wojsku, a Leonard na posadzie, obaj zdrowi. Proszą o wiadomość tą samą drogą.

Gabryel Poczepincew, skarbnik brygady artyleryjskiej, zawiadamia nauczycielkę p. Helenę Brażewiczównę w Częstochowie u rodziców, ul. Wieluńska № 28, w Będzinie lub Sosnowcu, że jest zdrów. Prosi o wiadomości tą samą drogą pod adresem: miasto Królewiec, gub. czernichowska.

Hipolit Poświadkowski i Stefan Leszczewski zawiadamiają Teodozyę i Irenę Poświadkowskie, ul. Wysoka № 4, w Radomiu i Henrykę Leszczewską ul. Górki Lubelskie, dom Jerzego Piotrowskiego w Radomiu, że są zdrowi, mieszkają w Klińcach czernichowskiej gub., dacza Zienczenki. Proszą o wiadomość tą samą drogą.

Wacław Morgulec zawiadamia p. Edwarda Stelińskiego w Warszawie, ul. Nowo-Senatorska № 8 i p. Michała Leszczyńskiego, iż jest zdrów i pracuje jak dawniej, mieszka w Moskwie, Kamergierski zauł. № 2, m. 26. Prosi o wiadomości o nich i wspólnych znajomych.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik